

Prasa francuska Przeciw sankcjom

Możliwości koncyliacyjne coraz mniejsze

PARYŻ, 12.10. (PAT.). Taktyka delegacji brytyjskiej na terenie genewskim poczyniła budzić w chwili obecnej zastrzeżenia prasy francuskiej, które na łamach niektórych dzienników przechodzą nawet w ataki.

„Excelsior” píše: Jak dotychczas, t. j. od czasu rozpoczęcia zatargu włosko - abisyńskiego, minister Eden i tym razem stał się głównym inspiratorem komisji koordynacyjnej i komisji siedemnastu. Ten młody żołnierz - dyplomata dzierży bezsprzecznie dyktando nad sekretariatem genewskim i nad organizmem międzynarodowym Genewy.

„Journal” píše: Ze w przeciwieństwie do Francji, która, zgadzając się na stosowanie koniecznych sankcji, uważa jednak za konieczne oszczędzać godność na rodową i liczyć się z rzeczywistymi interesami Włoch. Anglii za wzięli się, by złamać opór Włoch, nawet za cenę doprowadzenia ich do rozpacz.

PARYŻ, 12.10. (PAT.). Poglody

na temat możliwości bliskiej akcji koncyliacyjnej i pokojowej, o której donosili w piątek korespondenci genewscy dzienników informacyjnych, w sobotę mocno osłabły.

Donosiliśmy o możliwościach rychłych propozycji pokojowych — informuje korespondent „Excelsiora”. Jednakże w kołach delegacji brytyjskiej dopuszcza się ich możliwość tylko w ramach Ligi Narodów i po natychmiastowym zaprzestaniu kroków nieprzyjacielskich.

Niektórzy, jak premier Laval, donosi „Echo de Paris”, mieli nadzieję, że nagły bezprzebieżny i oszałamiający triumf wojsk włoskich może otworzyć drogę do jakiegokolwiek kompromisu. Jednakże z dotychczasowych wiadomości wynika, że wojska Negusa stawiają zażarty opór i że armia abisyńska rozporządza poważniejszymi zasobami materiału wojennego, niż to pierwotnie przypuszczano, żołnierze abisyńscy są wyćwiczeni w strzelaniu z karabinów maszynowych i t. d. w tym wypadku zaczęli przeważać opinie, że o ile nie dojdzie do interwencji zagranicznej, kampania trwać będzie długo.

GENEWA, 12. 10. (PAT.). Komitet 17-tu do sprawy sankcyj ekonomicznych pod przewodnictwem Vaseoncellosa obradował dziś nad wnioskami o planie i zakresie sankcji. Wnioski w tej sprawie zgłosił min. Eden. Rozpoczęta dziś dyskusja ogólna będzie trwała jeszcze przez poniedziałek. Jutro w niedzielę zbierze się również narada rzeczoznawców finansowych.

RZYM, 12. 10. (PAT.). Mussolini przyjął barona Aloisiego, delegata włoskiego do Ligi Narodów. Mussolini wyraził swe zadowolenie spowodu mowy, wygłoszonej przez barona Aloisiego na zgromadzeniu Ligi.

Ponowny rejs M. S. „Pilsudski”

Rozmowa telefoniczna ze statkiem znajdującym się na pełnym morzu

GDYNIA, 12. 10. (PAT.). W dwie i pół godziny po wyjściu m/s „Pilsudski” z Gdyni korespondent P. A. T. przeprowadził próbną rozmowę telefoniczną z redaktorem wydawanego na m/s „Pilsudski” „Kurjera Morskiego” p. Kolupajło za pomocą zainstalowanej na statku przez państwowe zakłady teletechniczne stacji radijofonicznej. Rozmowa prowadzona była z amatorskiej stacji krótkofalowej zarejestrowanej w min. Pocz. i Telegrafów pod znakiem S. P. I. C. C. której właścicielem jest na czeleńnik oksywiejskiej radiostacji p. Emil Jurkiewicz. Rozmowa odbywała się duplexem t. j. normalnie jak każda zwykła rozmowa telefoniczna i słychać było znacz-

Kulisy dramatu na Marjańskiej

Kim jest morderca Zieliński

Po znanym dramacie na ul. Marjańskiej w dniu 3 bm., w którym główną rolę odegrał Kazimierz Zieliński, lat 40, który zranił ciężko trzykrotnym wystrzałem z rewolweru Franciszkę Baldygę, a następnie celnym strzałem w skroń odebrał sobie życie, dopiero teraz wychodzą najaw pewne szczegóły, dotyczące kulisy tego dramatu.

Franciszka Baldyga żyła od 17 lat z Bolesławem Dutkiewiczem, z zawodu piekarkiem, pozostającym od 10 lat bez pracy. Dutkiewicz miał dwoje dzieci, syna Tadeusza, lat 27 (Krochmalna 75), zatrudnionego w fabryce Fraga, ta, i zamężną córkę Adelę Nadolną, lat 25 (Karolkowa 23).

Od czasów okupacji niemieckiej Baldyga zarabiała wróżbiarstwem co wystarczało jej i Dutkiewiczowi na dobre utrzymanie. Dutkiewicz był jednak dla niej ciężarem i już od dłuższego czasu nosiła

się z zamiarem porzucenia go i rozpoczęcia nowego życia. Na temle między Baldygą i Dutkiewiczem dochodziło niejednokrotnie do poważnych awantur. Baldyga chciała, aby syn Dutkiewicza, Tadeusz, wziął ojca do siebie. To było powodem poważnych nieporozumień między Tadeuszem Dutkiewiczem a Baldygą. W końcu przed kilkoma miesiącami Dutkiewicz wyprowadził się od Baldygi.

Jednym z licznych klientów Baldygi był i Kazimierz Zieliński. Jeszcze przed dwoma laty, w czasie pierwszej wizyty Zieliński oświadczył się jej ze swoimi uczuciami. W parę miesięcy później Zieliński przyszedł do Baldygi w stanie mocno podchmielnym, podarował jej pantofle i zaczął ją napastować. Baldyga pobila wtedy Zielińskiego i wyrzuciła go za drzwi. Zieliński odgrzązał się, mówiąc: „Pożałujesz...”.

Od tego jednak czasu Baldyga przeżuwała, że spotka ją ze strony Zielińskiego jakieś nieszczęście. Krytycznego dnia rano, leżała jeszcze w łóżku. O godz. 9 min. 40 przyszedł Zieliński. Baldyga wstała z łóżka w białej bieliźnie i chciała go wyprosić z pokoju. Zieliński stawiał jednak opór i ze słowami: „Będzie skończono z

nami...”, rzucił się na nią i zadł jej cios jakimś tępym narzędziem w tył głowy. Krzyki Baldygi zwiększyły tylko jego wściekłość.

Baldyga podbiegła do okna i zaczęła wzywać pomocy. Wówczas Zieliński dobył rewolweru i strzelił do niej trzykrotnie, raniąc ją w szczękę i prawy bark, poczem wybiegł na schody. Baldyga dowlokła się na kurytarz i zaczęła wzywać pomocy. Zieliński, zatrzymany na schodach przez sąsiadów, wrócił do pokoju. Baldygi i z okrzykiem: „Zabiłem ją, zabiłem ją...”, oddał do siebie strzał samobójczy. Strzał był śmiertelny. Ciężko ranną Baldygę przewieziono do szpitala św. Rocha, gdzie dotychczas przebywała. Poddano ją kilkakrotnej operacji.

Dotychczas nie zdołano ustalić adresu i zawodu Zielińskiego. Baldyga zapytana o nazwisko Zielińskiego, oświadczyła, że znała go tylko z widzenia i żadnych bliższych szczegółów o nim nie posiada.

W wyniku prowadzonego dochodu został aresztowany Bolesław Dutkiewicz. Dalsze dochodzenia w toku.

Mord polityczny

Znalezienie zwłok prowokatora pod Żyrardowem

ŻYRARDÓW, 13. 10. (tel. wł.). Na leśnej drodze w Międzyborowie, pod Żyrardowem, patrol policji natknął się na zwłoki mężczyzny w wieku około 60 lat. Zwłoki leżały na lewym boku, w prawej skroni widniała duża rana, zadana jakimś tępym narzędziem. Obok zwłok znać było świeże ślady stóp. Narzędzia zbrodni nie znaleziono. Policja prowadząc dochodzenie ustaliła, iż zabitym jest Mieczysław Harewicz, zamieszkały w Żyrardowie, urodzony w 1879 roku.

Zamordowany Harewicz był znanym prowokatorem z lat 1904-5, kiedy w tym czasie był członkiem P. P. S. Z partii został wyrzucony za udzielanie in-

formacji ochranie rosyjskiej. Harewicz wyjechał z Warszawy do Rosji wraz z odstepującymi wojskami rosyjskimi. Do Polski powrócił po inwazji bolszewickiej. Ostatnio pracował jako urzędnik wyższy Kasy Chorych na prawinieji, skąd został wydany na początku roku bież.

Jedną z jego wielu ofiar był Stefan Okrzeja, którego Harewicz wydał w ręce rosyjskich ślepaczy po zamachu bombowym na cyrkul policyjny na Pradze, którego to zamachu dokonał Stefan Okrzeja w 1905 r., wówczas 18-letni chłopiec. W czasie zamachu Okrzeja został ranny i w kilka miesięcy później został stracony na stokach cytadeli warszawskiej.

Lokatorzy domu pod grozą terrorysty

Sprawca w opalach — 2 osoby ranne

Lokatorzy domu Pańska 95, już od dłuższego czasu są pod grozą terrorysty. Lokatora tegoż domu, 39-letniego Władysława Luterkę, robotnika, pozostającego bez pracy. Ponieważ jest on wielkim amatorem alkoholu, prze to domaga się od sąsiadów jak również od właścicieli sklepów w tym i sąsiednich domach, pieniędzy na wódkę.

Gdy niektórzy, obawiając się pogrożeń dają pieniądze, są dla Luterkę przyjaćmi, pozostali zaś, którzy odmawiają — wroga mi.

W ub. sobotę Luterek zamierzał dokonać najścia na mieszkanie sąsiada, Mordki Aksa, handlarza. Gdy żona A. Chana zamknęła drzwi, Luterek wyrwał część t. longu siekiera. Na krzyk domowników, terrorysta uknął do swego mieszkania.

Wczoraj rano gdy w mieszkaniu Aksa było tylko siostra żony, 50-letnia Szejwa Blajwasowa, wtargnął Luterek i uderzył ją garnkiem porcelanowym, zadając rane tłuczona prawej skroni. Na przeraźliwy krzyk rannej nadbiegli sąsiedzi, którzy stanęli w obrozie napastowanej. Zjawili się również kilkunastu lokatorów-chrześcijań, którzy zamierzali dokonać samosądu nad terrorystą, bijąc go pięściami, szciotkami, lub łaskami. Na szczęście zjawili się szybko 2-ch policjantów, którzy zajęcie zlikwidowali, wzywając Pogotowie.

Lekarz, po opatrunku Blajwasowej, udzielił pomocy Luterkowi stwierdzając kilka ran tłuczonych głową. Policjanci przeprowadzili sprawę postrachu całego domu do 6-go komis., gdzie sporządzono protokół. Po kilku godzinach Luterkę zwolniono.

Ujęcie „doliniarza” w tramwaju

Walka policji ze złodziejem

W tramwaju linii „17” pewien pasażer zauważył złodzieja, który usiłował okraść jednego z jadących. Na przystanku na rogu ul. Marszałkowskiej i Złotej, policjant zaopiekował się „doliniarzem”. W drodze do komis. złodziej zaczął stawiać czynny opór i położył się na progu u wejścia do kwiarcia w Nikałaja Jakubowskiego (Złota róg Zielnej).

Z pomocą policjantowi pospieszyło 2-ch szeregowców, usiłując podnieść leżącego złodzieja, ten jednak kopał, gryzł i szarpał się, nie pozwalając ruszyć się. Wobec tego wezwano jeszcze jednego policjanta i wówczas dopiero udało się awanturniczego złodzieja, który rywał pijanego, chwila za warjata, obezwładnić i wsadzić do dorożki.

W drodze złodziej znowu wyskoczył, lecz po chwili był ujęty i przewieziony do VIII-go komis. Podczas rewizji nie znaleziono przy ujętym żadnych dokumentów, lecz jedynie kilka zapalanych kartek, t. zw. „gry. sów” (t. j. listów, przysyłanych tajemnie do więźniów). Z tego wnioskować należy, iż złodziej, przed kilku dniami zwołany do więzienia, lub też wypuszczony na urlop zdrowotny.

Ponieważ nie chciał wyjawiać swego nazwiska „doliniarza” zatrzymano w areszcie, celem oświadczenia do wydziału rejestracyjnego — rozpoznawczego dla stwierdzenia tożsamości.

Olbrymie roje motyli

Spowodowały katastrofę samolotu

RZYM, 12. 10 (ATE). W pobliżu Bari wydarzyła się niecodzienna katastrofa samolotu, który, lecąc na wysokości 200 metrów, dostał się nagle w gęsty rój motyli. Owady całymi tłumami uderzały o szyby, przedostając się przez otwory wentylacyjne do motoru, oślepiały lotnika, zasłania-

jąc mu całkowicie pole widzenia. Pilot usiłował wzbicić się na większą wysokość, nie zdołał jednak przebić się przez chmurę motyli. Ponieważ motor już przestawał działać, pilotowi nie pozostało nic innego, jak zeskoczyć zapomocą spadochronu na ziemię. Aparat rozbił się.

Dzikie zwierzęta

na ulicach miasta

WIEDEN, 13. 10. (PAT.). Podczas występów wodnonożnego cyrku Lajosa w Lienczu z klaskami dzikimi zwierzętami wydosłali się lew, niedźwiedź i kilka wilków.

Wypadek ten wydarzył się podczas reklamowego pochodu, jaki dyrekcja cyrku urządziła na ulicach miasta, ludność w panice uciekała do domów i kryła się w sklepach. Lew przeskoczył ogrodzenie parku, skąd wystraszył set-

ki odpoczywających obywateli miasta, nie czyniwszy jednakże nikomu krzywdy powrócił na ulicę i wszedł do otwartej bramy domu. Pogromcy udali się na szczęście zabić go z powrotem do klatki.

Najniebezpieczniejszy był niedźwiedź, który rzucił się na wszystkich przechodniów. Schwytano go na lasso. Po długich poszukiwaniach wykapano również wszystkie wilki.

Dziennikarz katolicki zlinczowany

na wiecu protestanckim

LONDYN, 13. 10. ATE. Na zebraniu Ligi Protestanckiej w Bel-faście doszło do poważnych zaburzeń. Grupa uczestników wiecu wtargnęła na trybunę, zarezerwowaną dla prasy i usiłowała zlinczować pewnego dziennikarza katolickiego.

Wkońcu, dzięki interwencji policji, dziennikarz został wyrwany z rąk wzburzonego tłumu i przewieziony w miejsce bezpieczne. Policja przywróciła porządek. Wiec powziął uchwałę, domagając się ustąpienia ministra spraw wewnętrznych oraz dyrektora policji Ulsteru.

Atak Kominternu na Europę

Komunistki wzywasz wojnę do przygotowania rewolucji

RYGA, 13. 10. (ATE). Z Moskwy donoszą: komitet wykonawczy Kominternu wydał odezwę do „wszystkich pracujących oraz do ludów, pragnących pokoju”.

Odezwa, utrzymana w niezwykle ostrym tonie, atakuje gwałtownie Włochy i Anglię, pomiędzy którymi, zdaniem odezwy powstały sprzeczności na tle podziału Abisynji. Anglia przygotowuje się do wojny z Włochami. Odezwa oskarża Niemcy, Polskę i Węgry również o przygotowywanie się do wojny.

W Azji imperjalizm japoński, który dąży do zagarnięcia Chin, służy jako jednoznacznie do wojny zaborecz przeciwko Z. S. R. R.

„Wzywamy wszystkich robotników — brzmie odezwa — do wytrwałej i zaciętej walki przeciwko faszystom, wzywamy do popierania walki narodu włoskiego przeciwko rządowi faszystowskiemu.”

Wkońcu odezwa zawiera szczegółowe instrukcje dla robotników portowych i pracowników kolejowych co do skuteczniejszego blokady ekonomicznej Włoch.

Odezwa Kominternu atakuje gwałtownie nie tylko „państwa kapitalistyczne”, lecz również drugą międzynarodówkę, która dotychczas nie udzieliła odpowiedzi na propozycje komunistyczne stworzenia jednolitego frontu walki przeciwko faszystom.

Eksmitowana wdowa z rodziną

4 miesiące obozuje na podwórzu

Przy ul. Chmielnej 83, w domu, należącym do Pinkusa Hoffenberga, zamieszkiwał w suterenie Michał Wachnik, cieśla, który zalegił w opłacie komornego za rok, wskutek czego w dniu 11 czerwca został eksmitowany.

Wraz z W. usunięta została siostra jego, Marja Okrasowa, wdowa, z dwoma synami, która zamieszkiwała, jako sublokatorka. Wachnikowi przed tygodniem udało się zdobyć dach nad głowę. Okrasowa zaś — 4 miesiące obozuje z synami na podwórzu wspomnianego domu.

Należy mieć nadzieję, iż Opłaka Spółeczna zainteresuje się losem nieszczęśliwej kobiety, której mąż zginął na wojnie, i ulokuje eksmitowanych możliwie najrychlej w barakach dla bezdomnych.

Ofiara tajemniczego wybuchu

Z Rosji sowieckiej przybył do Warszawy

Przed tygodniem w jednej z fabryk chemicznych pod Moskwą, w czasie doświadczeń z nowymi związkami chemicznymi nastąpił wybuch kotła, w którym m. in. składnikami znajdował się niezwykle trujący środek — soda kaustyczna. Wskutek wybuchu jeden z robotników, obfany plynem, padł trupem na miejscu, drugi zmarł w strasznych męczarniach po sześciu dniach.

Obecny przy katastrofie jeden z zaangażowanych przez Sowietów inżynierów amerykańskich doznał poparzenia ręki. Straszny plyn w ciągu kilku chwil strawił skórę i mięso, pozostawiając same kości.

Wracając z Moskwy do Ameryki, inżynier ów zatrzymał się na kilka godzin w Warszawie celem

zmiany opatrunku. Opatrunek założony przez sowieckich lekarzy, t. zw. suchy, nie odpowiadał zupełnie rodzajowi poparzenia, powodując nadmierne cierpienia.

Poparzonemu inżynierowi nowy opatrunek w Warszawie założył dr. Raczkowski, zam. przy ul. Barbary 12, na Dworcu Głównym nocny ubiegły.

Inżynier Amerykanin, zapytany o stosunki w Rosji Sowieckiej, odpowiedział tylko wymownym spojrzeniem. Odmówił także udzielenia szczegółów, dotyczących wypadku oraz celu, do jakiego miał służyć poddany doświadczeniom plyn. Jak wiadomo, soda kaustyczna jest składnikiem, używanym przy fabrykacji mydła, farb oraz.. gazów bojowych.

Pierwsze widzenie

Zaryskiej z adwokatem

Za zezwoleniem władz sądowych od 21-letnia Katarzyna Zarycka otrzymała widzenie z zastępcą adwokata ukraińskiego Pawełckiego, warszawskim adwokatem dr. Zygmuntem Landarim. Widzenie adwokata z oskarżoną o morderstwo na osobie ś. p. min. Pierackiego.

Osadzona w więzieniu kobiecie

21-letnia Katarzyna Zarycka otrzymała widzenie z zastępcą adwokata ukraińskiego Pawełckiego, warszawskim adwokatem dr. Zygmuntem Landarim. Widzenie adwokata z oskarżoną o morderstwo na osobie ś. p. min. Pierackiego.

Osadzona w więzieniu kobiecie

Oszuści szpitalni

naciągali chorą

Do szpitala św. Ducha usiłowała dostać się na kilka tygodni Stanisława Fularowa (Czerniakowska 152). Przy-

byszy wczoraj do szpitala, spotkała jakąś kobietę, która wszedła z nią miłą pogawędkę. W czasie rozmowy nieznajoma zdołała ją namówić, iż sprawę tę załatwi jej „prezes”. Fularowa zgodziła się i gdy obie, weszły na schody, spotkały idącego „prezesa”

Bodczas rozmowy Fularowa wręczyła mu 40 zł. rzekomo na koszty malucyacyjne.

Po wręczeniu pieniędzy „prezes” jakąś kobietę, która wszedła z nią miłą pogawędkę. W czasie rozmowy nieznajoma zdołała ją namówić, iż sprawę tę załatwi jej „prezes”. Fularowa zgodziła się i gdy obie, weszły na schody, spotkały idącego „prezesa”